

Porty i mariny...

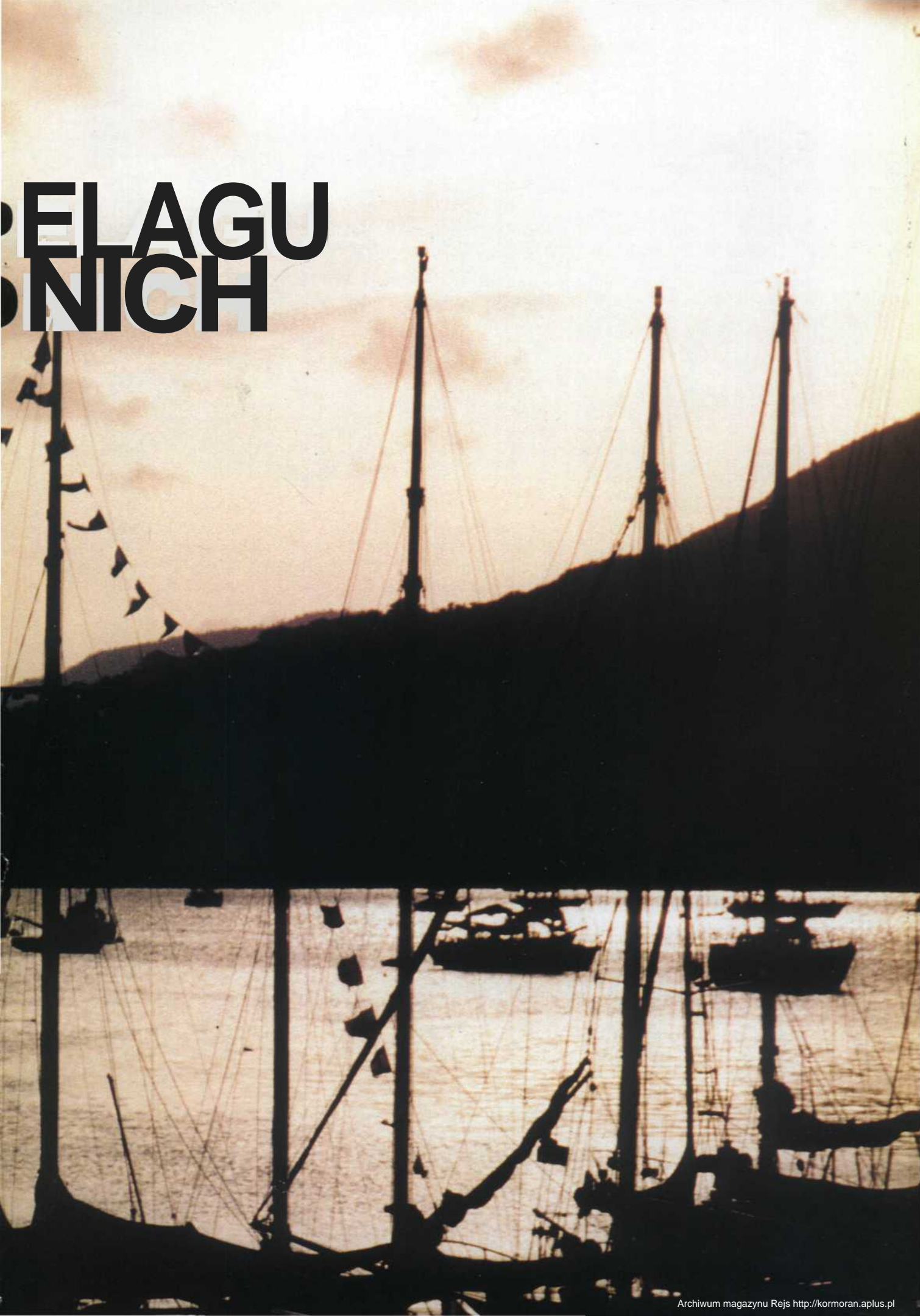
PERŁY W ARCHIP ANTYLI WSCHOD

Antyle Wschodnie są pierwszym lądem, jaki ukazuje się europejskiemu żeglarzowi znudzonemu bezmiarem wód Atlantyku. Są pierwszą obietnicą świeżych owoców, chrupiącego pieczywa, prysznicą z nieograniczoną ilością słodkiej wody... ^

Przedstawiamy warte polecenia porty jachtowe na St. Lucii i Antigui

Iwona Jaczyńska

ELAGU NICH



Sli potraficie się targować, a bez tej umiejętności na Antylach po prostu nie da się żyć!).

Mikrobus najtaniej wynajmiecie w stolicy - Casteries, która sama w sobie nie jest ciekawa, ale odbywający się tu codziennie targ owocowo-warzywny jest jednym z najbarwniejszych jarmarków w Indiach Wschodnich.

Zwiedzając wyspę nie można ominąć senniej rybackiej wioski Anse la Raye, gdzie połowy odbywają się w tradycyjny sposób, choć do drewnianych, pomalowanych krzykliwe łódek przyczepiono już najnowszej generacji Yamahy. W pobliżu Soufriere mamy z kolei gorące, siarkowe źródła tryskające w wielkim kraterze starego wulkanu, bulgoczące i wydające nieprzyjemne wonie, nieocenione podobno dla zdrowia i urody. Stąd już tylko krok do najprawdziwszego lasu deszczowego, który porasta środkową część wyspy. Piesza wycieczka po tej tropikalnej dżungli pozwala zapomnieć o cywilizacji i poczuć się przez chwilę Tarzanem.

Wracając do mariny po całodzienną włóczędę, proponuję wpaść na piwo do położonej po sąsiedzku wioski Gros Islet. Małe ogródki, które u nas zwykło się ogradzać kamiami, obłożone są wielkimi muszlami, takimi, jakie w Polsce za grube pieniądze nabyć można tylko w specjalistycznych sklepach. Na pobliskiej wiejskiej plaży pełno jest tych muszli, wyrzuconych przez rybaków, bo zaplątały się w sieci.

Mieszkańcy Gros Islet są bardzo przyjaźni, nie zdziwcie się więc, jeś-

Opłaty w marinie wynoszą 42 centy amerykańskie za stopę długości jachtu dziennie, przy pobycie powyżej jednego miesiąca odpowiednio - 32 centy, powyżej 3 miesięcy - 26 centów. Uwaga! Jeśli chcecie cumować tylko jedną godzinę, aby nabrać wody, paliwa czy wziąć prysznic, zapłacicie 5,25 USD za stopę długości jachtu!

Namiary mariny: 14° 04' N, 60° 57' W. Tel/fax + 1 758 452 0185.



Odrobina przedwieczornej nostalgii w Falmouth Harbour

li co drugi będzie was pozdrawiał jak starych znajomych, a kilku zaproponuje sztachnięcie się skrzemem z marihuany...

Antigua: English Harbour i Falmouth Harbour

Położona dalej na północ Antigua nie jest już tak zielona i sprawia wrażenie dużo bardziej „cywilizowanej”, choć jej stolica St. John, to po prostu większa wieś z pomostem dla wszechobecnych na wyspach, potężnych, turystycznych „cruiserów”. Odbywający się tu od 25 kwietnia do 1 maja „Tydzień Żeglarski” sprawia jednak, że nie można przepłynąć obok niej obojętnie. Najdogodniejszym miejscem dla osoby szanującej portfel będzie kotwicowisko w English Harbour.

Położona na północnym wschodzie, doskonale osłonięta zatoka, przez cały sezon pełna jest jachtów wszystkich możliwych bander i standardów, od eleganckich, wielkich katamaranów po rozpadające się krypy obieżyswiatów, którzy z niejednego pieca chleb jedli. Cumując tutaj znajdujemy się nagle w centrum starego, brytyjskiego

miasteczka żeglarskiego, bowiem English Harbour jest dawnym portem i stoczną remontową marynarki wojennej admirała Nelsona. Otaaczają nas więc fortyfikacje i mury warowne, a na pobliskim wzgórzu broni dostępu do zatoki Fort Shirley, ze starym cmentarzem, gdzie na zawsze znaleźli spoczynek polegli marynarze, walczący o potęgę kolonialną Imperium Brytyjskiego. W dawnych kwaterach oficerskich mieści się obecnie luksusowy hotel z piękną restauracją i barem w starym, angielskim stylu. Osiemnastowieczne budynki starannie odrestaurowano i tak jak kiedyś pracują w nich szkutnicy oraz żaglomistrze. Na miejscu jest urząd celny i odprawa graniczna, co pozwala załatwić wszelkie formalności po wejściu z morza.

Jest to jedna z najpiękniejszych marin, o niepowtarzalnym klimacie, dająca wyobrażenie o życiu na dawnych Antylach, gdyż wszystkie stare warsztaty pracują pełną parą i od czasów lorda Nelsona zmieniło się tylko ich oprzyrządowanie.

Jeśli wyjdziemy za bramę zamkniętą stare miasto, jedyna droga doprowadzi nas do leżącej w zatoce tuż obok, Antigua Yacht



Antigua Yacht Club Marina

Club Marina. Jest tu drogo, postój 12-metrowego jachtu kosztuje 29,52 USD dziennie.

Po obu stronach drogi ulokowały się knajpki i bary oferujące dania angielskie, chińskie, włoskie, indyjskie, francuskie i wszystkie możliwe drinki. Osobiście polecam popularny poncz, czyli rum z sokami owocowymi i dużą ilością lodu. Nie jest mocny i świetnie gasi pragnienie.

Przy drodze łączącej obie przystanie można także znaleźć tańszą pralnię, zapisać się na kurs nurkowania, wynająć samochód czy skuter oraz złapać autobus do stolicy (jedynie 3 dolary karaibskie, podczas gdy taksówka ściąga z naiwnego turysty 50 amerykańskich!)

W żeglarskim świecie obu marin kwitnie życie towarzyskie. Bary są pełne o każdej porze dnia i nocy, wszechobecne reggae i calypso dobiegają ze wszystkich lokali, samochodów i domów prywatnych. Jeśli trochę poszukamy, możemy obejrzeć typowo karaibski taniec limbo polegający na tym, że tancerz w takt muzyki, wyginając ciało do tyłu przeciska się pod położoną na kilku ceglach poprzeczką. Wymaga to isticie cyrkowej giętkości. Mistrzowie dla utrudnienia stawiają sobie na głowie książkę czy butelkę i tak „przełańcowują” pod poprzeczką nie upuszczając przedmiotu! Wielbiciele normalnych tańców przy karaibskiej muzyce mają do wyboru dyskoteki w barach lub odbywające się tu liczne zabawy pod gołym niebem z zespołami grającymi „na żywo”.

Takie życie trwa na wyspach aż do końca maja, kiedy to jachty z obawy przed nadchodzącą porą huraganów, jeden za drugim przesuują się na południe w stronę Antyli Holenderskich. Ruch w marinach zamiera...

Fot. Iwona Jaczyńska

Postój na kotwicy w English Harbour kosztuje 2 USD, przysznic 5 USD, pralnia dwanaście. Na miejscu są sklepy, piekarnia, bary, restauracje i oczywiście kramy z pamiątkami.